



krótko

„Śląsk” dla Jana Pawła II

PIEKARY ŚLĄSKIE.

W Bazylice NMP i św. Bartłomieja wystąpił 19 maja Zespół Pieśni i Tańca „Śląsk”, prezentując utwory dedykowane Janowi Pawłowi II. Premierowy koncert odbył się dzień po 88. rocznicy urodzin Papieża Polaka. Usłyszeć można było pieśni bliskie Ojcu Świętemu, jak również te, które wykonywali dla niego przed laty śpiewacy „Śląska”. Wśród nich znalazły się „Po górach, dolinach”, „Bogurodzica”, „Barka” czy „Gaude Mater Polonia”. Cały koncert zarejestrowało Radio Katowice. Nagranie zatytułowane „Santo Subito” ukaże się w czerwcu.

Badacz Arktyki doktorem UŚ

UNIwersYTET.

Trzydziestym siódmym doktorem honoris causa w 40-letniej historii Uniwersytetu Śląskiego został światowej sławy badacz lodowców i środowiska przyrodniczego obszarów polarnych prof. Jon Ove Hagen z Uniwersytetu w Oslo. Norweski profesor tytuł ten otrzymał 20 maja. Jest autorytetem w zakresie studiów nad relacjami pomiędzy zmianami klimatu a masami lodowymi w Arktyce. Jest też partnerem polskich wypraw oraz badań Uniwersytetu Śląskiego na Spitsbergenie, w które zaangażował się na początku lat 90. ubiegłego wieku.



Do śląskiego sanktuarium przybyło ponad 100 tys. pielgrzymów

Pielgrzymka mężczyzn i młodzieńców

W Piekarach powiało

Historia piekarskiej pielgrzymki pokazuje **różne twarze śląskiego Kościoła**. Czy jednak na pewno?

Nauki płynące ze wzgórza Cerekwica inaczej brzmiały w czasach totalitaryzmu, w okresie wspierania demokratycznych przemian i tuż po odzyskaniu wolności. Nawet w ostatnich latach gołym okiem można dostrzec, jak kaznodzieje i mówcy zmieniali tematy i przesuwali akcenty. Na pewno pamiętamy wołanie o zagospodarowanie wolności, które miało tak niebagatelne znaczenie w chaosie po 1989 roku. Wtedy gospodarka stała się szczególną przestrzenią, w której chaos ten był wszechogarniający.

Mimo więc radości z faktu, że zostaliśmy gospodarzami we własnym domu, tylko w Piekarach Śląskich na wielką skalę słyszany był głos w obronie wykluczonych, bezrobotnych i tych, którym się nie udało. Znamienne pod tym względem są coroczne wystąpienia abp. Damiana Zimonia.

W zmianach profilu Piekar nie powinniśmy jednak dostrzegać różnych twarzy duszpasterstwa. Śląski Kościół od zawsze pozostaje wrażliwy na to, co dzieje się wokół. Na pewno więc można mówić o cienkiej strunie duszpasterstwa. Wystarczy niewielkie szarpnięcie, by ona zagrała.

Niestety, przemiany społeczne mają swoje prawa. Jeśli więc cena za postęp jest wysoka, a rachunkiem obciążeni są konkretni ludzie, struna ta jest nie tylko delikatnie szarpana, ale

wręcz uderzana. Tak byłoby w tym roku, kiedy temat pielgrzymki koncentrował się wokół rodziny. Ktoś mógłby powiedzieć, że fundament życia społecznego jest dość późno dostrzeżony przez duszpasterzy, skoro dopiero teraz małżeństwo i rodzina odmieńiane są przez wszystkie przypadki. To jednak nieprawda, bo w całej historii piekarskiej pielgrzymki chodziło o rodziny i wychowanie. I wtedy, gdy głównym tematem była katecheza, i później, kiedy chodziło o „niedzielę Bożą i naszą”. Nigdy jednak na taką skalę, jak obecnie, nie kwestionowano rodziny jako takiej, więc tegoroczny dźwięk duszpasterskiej struny był tak donośny. Oprócz powiewu ducha czasów, swoją rolę spełniło na pewno tchnienie Poczyciciela.

Ks. Marek Łuczak

Więcej o pielgrzymce piszemy na str. IV–VII

Młodzież czyta Biblię



W archidiecezji katowickiej zwyciężył Tomasz Matyka z LO im. A. Mickiewicza w Katowicach (NA PIERWSZYM PLANIE)

KATOWICE. XII edycja Ogólnopolskiego Konkursu Wiedzy Biblijnej dla młodzieży szkół ponadgimnazjalnych wkroczyła w fazę finałową. Należało się wykaazać wiedzą dotyczącą Pięcioksięgu. W woj. śląskim wystartowało 2,5 tys. uczestników ze 157 szkół i zespołów szkół. 19 maja w siedzibie „Civitas Christiana” (organizatora konkursu) w Katowicach bp Józef Kupny wręczył nagrody wyróżnionym z poszczególnych diecezji województwa. W archidiecezji katowickiej zwyciężył

Tomasz Matyka z LO im. Adama Mickiewicza w Katowicach. Jak mówią jego koledzy, nosi Pismo Święte w plecaku i czyta je przy każdej sposobności. Obecny na uroczystości ks. prof. Józef Kozyra, przewodniczący komisji konkursowej w archidiecezji katowickiej, podkreślił ogromną wiedzę uczestników konkursu. Zachęcał ich również, żeby przekładali tę wiedzę na wiarę w swej codzienności. Ogólnopolski finał odbędzie się 12 i 13 czerwca w Niepokalanowie.

Potrzebna jest miłość społeczna

KATOWICE. – Nie wystarczy tylko sprawiedliwość społeczna, potrzebna jest też miłość społeczna – mówił 22 maja w Katowicach ks. kanonik Paweł Buchta. Był on jednym z kaznodziejów podczas centralnej procesji Bożego Ciała w Katowicach. Uczestniczyli w niej katowiccy biskupi, liczni księża, zakonnice i tłum wiernych. Kazania przy poszczególnych ołtarzach wygłosili proboszczowie czterech parafii, które wspólnie

dawały świadectwo swej wiary. Ks. dr Andrzej Suchoń, proboszcz parafii Najświętszej Maryi Panny, nawiązał do ogarniającego nasz kraj konumpcjonizmu. Przestrzegając, że podsycany przez reklamy, prowadzi do ciągłej pogoni za nowościami, rzeczami lepszymi. Zapomina się przy tym często o bliźnich, wyrzucając wartościowe produkty, które mogłyby jeszcze służyć ludziom mniej zamożnym.



Procesja przeszła od kościoła Przemienienia Pańskiego do katedry, przy której znajdował się ostatni ołtarz

Odszedł Antoni Poedniok

POŻEGNANIE. Pan Antoni związany był z redakcją „Gościa Niedzielnego” od kwietnia 1988 r. Przyszedł do nas niedługo przed dramatycznym incydentem, kiedy w sierpniu 1988 r. ktoś próbował podpalić pomieszczenia redakcyjne. Był to gorący czas strajków. Nasza redakcja była stale obecna w Jastrzębiu-Zdroju i w innych miejscach wśród strajkujących górników. Być może „nieznanym sprawcom” zależało na dezorganizacji naszej pracy. Pan Poedniok wykrył ogień w toalecie i zaczął gasić pożar, zanim przyjechała straż. Był już wówczas emerytem. 25 lat przepracował jako górnik dołowy na kopalni „Andaluzja”. W „Gościu” został zatrudniony na pół etatu, podobnie jak jego żona Irena. Ze swych obowiązków wywiązywał się znakomicie. Nie tylko był znakomitym stróżem, ale pełnił szereg dodatkowych czynności, m.in. parzył znakomitą kawę dla całej redakcji. Zawsze obowiązkowy, sumienny, lubiany, pracował w „Gościu” do sierpnia 2004 r. Zmarł 21 maja br. Został pochowany w Dąbrówce Wielkiej, skąd pochodził.

50 lat minęło

BRZĘCZKOWICE. W maju 1958 roku w parafii Matki Boskiej Bolesnej w Brzęczkowicach prawie osiemdziesięcioro dzieci świętowało dzień I Komunii Świętej. Spotkali się znów po 50 latach, choć w znacznie mniejszym gronie, by wspomnieć i uczcić tamto wydarzenie. – To był pogodny, upalny dzień – wspomina jedna z organizatorek Teresa Friedrich. – Do uroczystości komunijnej przygotował nas proboszcz, śp. ks. Franciszek Maroń, budowniczy brzęczkowickiej świątyni, oraz ówczesny nasz wikary, ks. Eugeniusz Górecki, obecnie proboszcz senior w Chełmie Śląskim – dodaje. Komunijnych jubilatów różyczkami obdarowały dzieci, które przyjęły ten sakrament w maju tego roku.



George Weigel

Gdy moje rozmowy z Janem Pawłem II nabierały głębi, wielokrotnie pytano mnie, jakich nowych rzeczy dowiedziałem się o papieżu. Odpowiedź brzmiała, oczywiście, że bardzo wielu. Na przykład o naturalnym ojcu przyszłego papieża kapitanie Karolu Wojtyła. Kardynał Wojtyła mówił też o ojcostwie, jakiego doświadczył od swego drugiego ojca, kardynała Sapiehy, oraz podczas własnej posługi jako księdza i biskupa. Tak więc, jeśli mamy być dobrymi ojcami, tak jak byli nimi Jan Paweł II, kapitan Karol Wojtyła oraz kardynał Sapieha, musimy zwrócić się do Boga Ojca. Wszelkie ojcostwo zaczyna się w Nim. W miłosiernym Ojcu, który wybiega, by powitać marnotrawnego syna i zwraca mu utraconą godność, odnajdujemy znaczenie i wzór bycia ojcem: siłę tak mocno zakorzoną w miłości, że może się objawić w życiodajnym współczuciu.

Wypowiedź amerykańskiego filozofa i teologa George'a Weigla na piekarskim wzgórzcu 25 maja 2008 r.

GOŚĆ KATOWICKI

katowice@goscniedzielny.pl

ADRES REDAKCJI:
ul. Wita Stwosza 11, 40-042 Katowice
TELEFON 032 608 76 76 FAKS 032 251 50 21
REDAGUJĄ: ks. Marek Łuczak – dyrektor oddziału, Anna Burda-Szostek, Mirosław Rzepka, Piotr Sacha

Hałda pod młotek

Pszów. Kompania Węglowa wystawi na sprzedaż hałdę Wrzosa w Pszowie. Dotąd górnictwo zarabiało na sprzedaży hałd pod rozbiórkę. Firmy zakupywały kopalniany surowiec głównie z przeznaczeniem na budowę dróg. Tym razem hałda ma zostać sprzedana w całości, do celów rekreacyjnych, co jest pierwszym takim przypadkiem w kraju. – Hałda zwykle kojarzy się z wysoką górą ze spiczastym stożkiem. Tu mamy teren zrehabilitowany, który można

wykorzystywać na wiele sposobów. Są tam już korty tenisowe oraz trasy rowerowe. Hałda jest już nam niepotrzebny, chcemy więc pozbyć się tego zbędnego balastu – tłumaczy rzecznik Kompanii Węglowej Zbigniew Madej. 17 hektarów gruntu ma kosztować około 800 tys. zł. Ogłoszenie przetargu nastąpi w czerwcu. Jak zapowiada rzecznik kompanii, w tym roku firma górnicza będzie miała do zbycia jeszcze 170 ha działek, 468 budynków i 155 budowli.

Dzieci pojedą do Zielonki



MIROSLAW RZEPKA

Podczas festynu rodziny bawiły się znakomicie

KRASOWY. Festyn charytatywny w Boże Ciało to w Krasowach tradycja. Parafianie wiedzą, że warto wydać parę złotych, bo ks. Wiktor Zajusz, miejscowy proboszcz, przeznaczycie pieniądze na wakacje dla dzieci i kolejny festyn. – Znalazłem sponsorów na 500 losów – mówi ks. Zajusz. – Większość to drobniaki, ale główne nagrody również może wygrać każdy – śmieje się. Daniel Wołoch z Brzęczkowic przekonał się o tym dobitnie. Wyciągnął los z numerem 430. Wygrał telewizor plazmowy. Dzięki loterii i innym dochodom z festynu 23

dzieci pojedzie w lecie na wakacje do Zielonki. Jednym z niekonwencjonalnych pomysłów proboszcza była licytacja. Wystawił pióro Lecha Kaczyńskiego, prezydenta RP, którego wcześniej poprosił o wsparcie festynu. Pióro i długopis (z certyfikatami) wylicytował Paweł Richter z Morgów, który od lat marzył o kupnie dobrego pióra do podpisywania ważnych dokumentów. Podczas festynu w parafii św. Józefa w Krasowach 22 maja występowały przedszkolaki i zespoły Przylądek Dobrej Nadziei, Aseptic i Tex.

Z boku

felieton

ANDRZEJ GRAJEWSKI



agrajewski@goscniemiejski.pl

Piekary na cały rok

Znów wielka rzesza pielgrzymów przybyła przed tygodniem do Piekar, ale warto wspomnieć, że to sanktuarium maryjne żyje nie tylko w czasie dwóch wielkich pielgrzymek stanowych. Pielgrzymi przybywają tutaj praktycznie przez cały rok, choć nie w tak spektakularny sposób jak w czasie tych dwóch wielkich fal – majowej i sierpniowej.

Czasami są to grupy organizowane przez parafie, czasem przez różne organizacje i stowarzyszenia. Coraz większa popularność zdobywają także pielgrzymki rowerowe, w dość licznych grupach odwiedzające to miejsce. Odżywa także tradycja przewodników piekarskich, którzy jak w dawnych czasach prowadzą ludzi po kalwaryjskich ścieżkach. Nie brak także pielgrzymów indywidualnych, przybywających tam dyskretnie z sobie tylko wiadomymi intencjami. Być może powstanie także dom rekolekcyjny, w którym będzie się można zatrzymać i wyciszyć, ale także zorganizować spotkanie szkoleniowe, na przykład oddziału Akcji Katolickiej, bądź konferencję.

Ma swoją siłę modlitwa wielkiego tłumu, dająca poczucie wspólnoty i kontynuacji wspaniałej pielgrzymkowej tradycji. Ale warto także samotnie przyjść do Piekar, aby w ciszy i modlitewnym skupieniu porozmawiać z Panem Bogiem i sobą. Jak słuchana jest tutaj modlitwa, dowodzą liczne wota, zawieszane na ścianach bazyliki. To świadectwa uzdrowień i wysłuchanych prośb, otartych łez, pocieszonych smutków i rozwiązanych problemów. Iluż jest beneficjentów tego sanktuarium, którzy doznali w tym miejscu wielkiej, niepoliczalnej łaski, lecząc rany ciała i duszy.

Mogę się do tego grona zaliczyć. W połowie lat 90. uległem wypadkowi, z którego wyszedłem mocno połamany. Kolejne próby leczenia, operacje, próby przeszczepu nie dawały rezultatu. Po kilku miesiącach znalazłem się w punkcie wyjścia, to znaczy bez dobrych rokowań na odzyskanie zdrowia. Wtedy znalazłem się w szpitalu w Piekarach Śląskich. Ten pobyt w szpitalu był dla mnie chyba najważniejszymi piekarskimi rekolekcjami. Kiedy w kolejnym maju mogłem stanąć przed piekarskim Wizerunkiem i powiedzieć: – Matko, wróciłem – moja radość nie miała granic.

zaproszenia

OŚWIĘCIM. Katowicka grupa medytacyjna działająca przy Światowej Wspólnocie Medytacji Chrześcijańskiej organizuje w Centrum Dialogu i Modlitwy w Oświęcimiu Szkołę Medytacji Chrześcijańskiej

2008. Spotkanie potrwa od 6 do 8 czerwca.

KATOWICE. Duszpasterstwo osób żyjących w stanie wolnym zaprasza na Eucharystię do krypty katedry 3 czerwca o godz. 19.

Po Mszy odbędzie się spotkanie z o. Zygfriedem Kotem SJ, który opowie o tym, jak współcześnie czytać ikony. Zakonnik jest twórcą ikon, założycielem pracowni ikonopisania im. św. Łukasza w Krakowie.

KATOWICE. W kaplicy domu katechetycznego przy parafii Mariackiej 8 czerwca odbędzie się dzień skupienia dla pracowników służby zdrowia. Spotkanie, które poprowadzi ks. Tomasz Jaklewicz, rozpocznie się Mszą św. o godz. 16.

Z dziada pradziad

U MATKI PIEKARSKIEJ. Tradycyjne **trzykrotne „Szczęść Boże”** z ust Ślązaków usłyszeli m.in. abp Kazimierz Nycz oraz George Weigel. Pielgrzymi dali świadectwo wiary, dzięki któremu coraz głośniejsze mówi się o fenomenie Piekar.

Kilka minut po siódmej pod kościołem w Bytomiu-Łagiewnikach formuje się długi pas pielgrzymów. W tym miejscu spotykają się grupy z kilku parafii świętochłowickiego dekanatu, by razem ruszyć w stronę Piekar. Na czele pojawia się, jak co roku, ks. biskup Gerard Bernacki, a wraz z nim rektor Wyższego Śląskiego Seminarium Duchownego ks. Jerzy Paliński. Grupa przechodzi

kilkaset metrów, gdy wyłania się kolejna, tym razem z diecezji gliwickiej. Tak już będzie przez najbliższe kilkadziesiąt minut: modlitwy pańników z różnych zakątków Śląska spletają się ze sobą w drodze do Matki Sprawiedliwości i Miłości Społecznej.

Na dwóch kółkach

Jako pierwsi pod kalwaryjskie wzgórze docierają pielgrzymi na rowerach. Jak twierdzą,

trudno byłoby przebijać się przez tłum ze swoim jednośladem. Z roku na rok jest ich tu coraz więcej. Marek Żółciak, który na rowerze przyjeżdża z córką Magdaleną już dziesiąty rok, wcześniej chodził do Piekar z dziadkiem i ojcem. Od jego pierwszej pielgrzymki minęło trzydzieści kilka lat. – Wyjechaliśmy z Szombierek o 7.10, a o 7.30 byliśmy już na miejscu. Tak naprawdę dopiero tutaj zaczyna się nasza pielgrzymka – przyznaje.

Za to dużo wcześniej musiał wyruszyć Ryszard Kulski, którego rodzinny Bieruń dzieli od Piekar odległość 50 kilometrów. Na rower wsiadł dziesięć po piątej. W Imielinie dołączył do niego kolega. – Od Siemianowic

tekst

PIOTR SACHA

psacha@goscniezielny.pl



Tradycja stanowej pielgrzymki mężczyzn i młodzieńców do piekarskiego sanktuarium sięga 1947 r.

a...



Po raz pierwszy na pielgrzymkę męską w Piekarach bożogroby z archidiecezji katowickiej stawili się w komplecie. NA PIERWSZYM PLANIE ks. Krzysztof Bąk, dyrektor archidiecezjalnej Caritas

spotkaliśmy po drodze sporo grup pieszych, czasem łączących się w jeden szpaler, który trudno było wyprzedzać. Zdarza się, że ludzie ci potrafią wyjść z takiego peletonu wprost pod koła, dlatego musimy zachowywać czujność, a w modlitwę włączamy się dopiero na miejscu – mówi Ryszard Kulski. – Jeszcze 10 lat temu w Piekarach było widać zaledwie kilku rowerzystów. Dziś, gdy nastąpiła swego rodzaju moda na rowery, jest ich tutaj mnóstwo – dodaje jego kompan z Imielina, Marek Nowicki.

Puls: 150

Podczas gdy kalwaria z minuty na minutę wypełnia się, na rajskim placu trwa spowiedź. Na liście księży, którzy zgłosili się do tej posługi, znajduje się 60 nazwisk. Kolejki do połowych

konfesorów ustawiają się jeszcze przez kilka godzin. Przybywają kolejni biskupi. Na czele zagłębiowskiej pielgrzymki po raz 17. przywędrował biskup sosnowiecki Adam Śmigielski. Pielgrzymka, na którą wyruszył z parafii w Wojkowicach-Żychcach, jest dla niego w tym roku szczególnie ważna. Kończy 75 lat życia, co wiąże się ze złożeniem rezygnacji z urzędu. W Piekarach dziękuje Matce Bożej za 16 lat posługi biskupiej.

W pobliżu znajdującego się na kalwarii grobu Matki Bożej dociera sześciu maratończyków z Akcji Katolickiej z Knuruwa. Pokonali 36 km, czyli niewiele mniej niż wynosi dystans maratonu. Biegli prawie dwie i pół godziny. – Od sześciu już lat pielgrzymujemy

DOKOŃCZENIE NA S. VI >

Na ustach i w sercu



PIOTR MATYSEK Z SYNEM PAWŁEM Z ORZECHA

– Już jako dziecko, razem z rodzicami chodziłem do Piekar. Po ślubie, co roku od 12 lat, przyjeżdżam tu na rowerze. Od czterech lat na majową pielgrzymkę jeżdżę razem z synem Pawłem. Staram się przekazać mu to wszystko, czego i mnie nauczyli rodzice, bo jeśli ja tego nie zrobię, to kto? Dlatego przyjeżdżamy do Piekar.



JACEK POREMSKI Z SYNEM ADRIANEM Z RADZIONKOWA

– Mój ojciec prowadził mnie do Piekar, a teraz ja prowadzę tu swojego syna. Przychodzimy prosić o zdrowie, dziękować za wspaniałą rodzinę. A tu w Piekarach zawsze można było usłyszeć coś poczekającego. W tym roku była to wzruszająca Ewangelia na temat rodziny, a zwłaszcza ojca. Mój ojciec wiele mnie w życiu nauczył i wiem, że nie da się tego niczym zastąpić. Jaki jest ojciec ziemski, takie wyobrażenie dzieci o Bogu Ojcu.



HENRYK DYBAŁA Z WNUCZKIEM TOMKIEM Z HALEMBY

– Do Piekar chodzę już od lat 50. Czasem było ciężko, bo w niedzielę trzeba było pracować i nie mogłem wtedy być w Piekarach. Ale odkąd jestem na emeryturze, nigdy nie opuściłem piekarskiej pielgrzymki. Cieszę się, że jest ze mną mój wnuk. Rodzina powinna się trzymać razem. Razem z Bogiem. I o tym muszą pamiętać także ojcowie, bo ich rola w rodzinie jest bardzo ważna.



ANDRZEJ ŻYMEŁKA Z SYNEM KACPREM Z RYDUŁTÓW

– Już jako kawaler razem z kolegami jeździłem do Piekar na rowerze. Nigdy nie zapominam o modlitwie za rodzinę. Tegoroczne, mocne kazanie pielgrzymkowe bardzo mnie wzruszyło. Staram się być dobrym ojcem, ale często brakuje mi czasu dla trójki dzieci. W tygodniu praca pochłania dużo czasu. Ale weekendy są tylko dla rodziny. Mój ojciec uczył mnie wiary, a teraz ja staram się go naśladować.



MAREK NOWICKI Z IMIELINA

– Już jako 12-latek na rowerze jeździłem z kolegami ministrantami do Piekar. Potem pielgrzymowałem tu autobusem, a od 15 lat znowu na rowerze. Jestem ojcem trójki dorosłych już dzieci. Ale wiem, że one dalej mnie potrzebują. Nigdy nie daliśmy się ogłupić pogoni za pieniądzem i tego uczyć dzieci. Czasem myślę, że gdybym poszedł w wyścig szczyrów, zapewniłbym dzieciom lepszy start finansowy, ale wtedy straciłyby dużo w sferze ducha.



MAREK PAKURA Z GOGOLINA NA OPOLSZCZYŹNIE

– W Piekarach byłem ze 20 razy. Najpierw z ojcem, potem z kolegami ze studiów. W tym roku dziękuję Matce Bożej za zdany egzamin na radcę prawnego. Modłę się też za rodzinę. Od 8 lat jestem żonaty, mam 6-letniego synka Karola. Być ojcem nie jest łatwo, szczególnie w naszym zagonionym świecie. Staram się synkowi poświęcać jak najwięcej czasu, ale często mi go brakuje. Tu w Piekarach wzmacniam się duchowo i pokrzepiam słowami kazania.



abp Kazimierz Nycz

Musimy pamiętać, że byciem wielkim według Jezusa oznacza służyć innym. Zatem wielkość objawia się przez służbę. W dzisiejszym świecie ojciec coraz częściej jest gościem w domu. To marnowanie szansy przekazania modelu męskości. Powoduje to fałszywy obraz Boga jako ojca. Jak bowiem dziecko ma wierzyć w dobrego Boga Ojca, jeśli obraz ojca ziemskiego jest skrzywiony? Mężczyzna jest szafarzem Kościoła domowego i wymaga się od niego tylko wierności. Wszyscy jesteśmy powołani, by być sługami wiernymi. W świecie, gdzie dewizą jest „angażuj się w to, co sprawia ci przyjemność”, bycie wiernym jest trudne. Świat wmawia, że umowy można anulować, że przysięgi nie są ważne. Taka filozofia doprowadza to tego, że corocznie mamy w Polsce tysiące rozwodów, tysiące opuszczonych współmałżonków i dzieci. Dlatego z tego miejsca proszę i apeluję: wróćmy do pierwotnej gorliwości. Wróćmy do naszych pierwszych ideałów i bądźmy im wierni. Ojcowie, pamiętajcie, że wasza odpowiedzialność jest niezbywalna i nie może się ograniczyć tylko do materialnego utrzymania rodziny.

Słowo metropolity warszawskiego do pielgrzymów w Piekarach Śl., 25 maja 2008 r.



Diakon Karol opowiadał o swojej drodze powołania podczas spotkania przy wieczniku

► DOKOŃCZENIE ZE S. V

w ten sposób do Piekar. Mając puls 150, trudno byłoby się modlić, każdy jednak biegnie z osobistą intencją. Bo bieg jest już modlitwą samą w sobie – przekonuje Marian Gruszka. – Dziękuję tu Bogu przede wszystkim za cudowny dar biegania, który odkryłem dopiero w 42. roku życia – dodaje maratończyk z Knuruwa.

Sztafeta róż

Jak co roku na kalwarii nie zabrakło ojców z synami, a nawet całych rodzin. Ponad 100 tys. pielgrzymów usłyszało też nazwiska 22 nowych prezbiterów archidiecezji katowickiej, których przedstawił rektor seminarium ks. Jerzy Paliński.

Wiele emocji wzbudziło popołudniowe spotkanie z młodzieżą przy wieczniku, które przygotowali ślascy klerycy. W pierwszej takiej akcji powołaniowej w Piekarach uczestniczył biskup Józef Kupny, poprzedni

rektor katowickiego seminarium. Nabożeństwu modlitewnemu towarzyszył śpiew alumnów, a także ich świadectwa, w których opowiadali o swojej drodze powołania. Na koniec klerycy rozdali uczestnikom spotkania symboliczne czerwone róże, co nazwali „sztafetą powołaniową”.

Swoje początki pobytu w seminarium przypomniał również bp Kupny. – Najważniejsze, by wsłuchiwać się w głos Chrystusa i nasłuchiwać, co on ma do powiedzenia. I by nie odchodzić zasmuconym – mówił zebrany przy wieczniku. – Bądźmy wierni naszym powołaniom – zakończył.

Zambia potrzebuje pomocy

Spotkanie w Piekarach było też okazją do tego, by wesprzeć braci z Czarnego Łądu. Kolekta tego dnia przeznaczona była na pomoc dla Afryki. Abp Telesphor George Mpundu z Zambii zwrócił się do archidiecezji katowickiej z prośbą o wsparcie kilkunastu ośrodków zdrowia,

które potrzebują podstawowych środków medycznych i leków. Transport, który przygotowuje archidiecezja, na cały rok zabezpieczy te potrzeby dla miejscowej ludności. W Zambii pracuje czterech księży naszej archidiecezji.

Jak mówią przewodnicy sanktuarjni, pielgrzymka to spore wyzwanie organizacyjne. Od rana blisko 20 z nich udzielało informacji pielgrzymom, a także dbało o sprawy gospodarcze i porządek. Jednak jak zapewniają przewodnicy wolontariusze, to dla nich przyjemność, a nie praca.

Ekipa medyczna z kolei liczyła 49 osób. Przy sanktuarium stanął szpital polowy, pojawiły się punkty medyczne, patrole, karetki. Pracowali tego dnia wolontariusze z czterech oddziałów Maltańskiej Służby Medycznej. – Na szczęście pogoda dziś sprzyja, więc nie mieliśmy zbyt wielu interwencji. Każdy rok w Piekarach jest inny. Pamiętam, że najwięcej pracy było tu w 2005 r., gdy w upale interweniowaliśmy 76 razy – mówi Ewa Kuś, pielęgniarka Maltańskiej Służby Medycznej. ■



Biskup Gerard Bernacki wyruszył do Piekar spod kościoła św. Jana Nepomucena w Łagiewnikach Śl. wraz z księżmi i wiernymi dekanatu świętochłowickiego

Do Pielgrzymów

Józef nie tylko milczał

Na piekarskie wzgórze
przybywamy
po nową nadzieję.
Tak było, jest i będzie...

Od XVII wieku Piekary są miejscem pielgrzymkowym. W drugiej połowie XIX wieku, głównie za sprawą apostoła trzeźwości księdza Alojzego Ficka, stały się stolicą katolicyzmu społecznego na Górnym Śląsku. Mimo ogromnego rozwoju przemysłu na tym terenie, robotnicy nie utracili wiary. Co więcej, w okresie II wojny światowej i w latach komunizmu właśnie tutaj, w Piekarach, znaleźli oparcie i siłę do przetrwania.

Cudowny pomysł Boga

W ubiegłym roku jako metropolia górnośląska uczestniczyliśmy w pielgrzymce do Rzymu. Po modlitwie przy grobie sługi Bożego Jana Pawła II, niektórzy stwierdzili, że trzeba wrócić do kraju z jakimś dobrym postanowieniem. Tak powstał pomysł Metropolitalnego Święta Rodziny. Potrwa ono do końca maja.

Już dzisiaj widać, że pomysł okazał się nadzwyczaj trafny. Bo rodzina jest dziś poważnie zagrożona, a jednocześnie młode pokolenie wiąże z nią swe nadzieje.

Małżeństwo, rodzina – to wspólnota powołana przez Boga Stwórcę. W świecie mamy wiele wspólnot. Są wspólnoty narodowe, międzynarodowe, są liczne stowarzyszenia i związki, różnego rodzaju grupy nieformalne... Twórcą każdej z tych wspólnot jest człowiek.

Rodzina jest jedyną wspólnotą pochodzącą od Boga. Myślę, że bez przesady można powiedzieć, że to jeden z najwspanialszych pomysłów Pana Boga.

Żaden inny związek osób nie może być przyrównywany do małżeństwa. Chrześcijaństwo decyduje o jego zawarciu wypowiadając wobec Boga i wobec Kościoła. Tak zawierany związek Chrystus czyni sakramentem. Odtąd Chrystus jest obecny we wszystkich sprawach małżonków. Jest źródłem specjalnej łaski dla nich. Małżonkowie nie są sami w tej swojej wspólnocie.

Wzór św. Józefa

Małżeństwo może być źródłem szczęścia i radości. Trzeba się na nowo rozradować i zachwycić pięknem małżeńskiej wspólnoty, zawieranej wobec Boga (list Episkopatu Polski z 22 XI 2007 r.). To naprawdę jest możliwe.



Nie ma braterstwa bez ojcostwa – mówił w Piekarach abp Damian Zimoń

Popatrzmy na świętego Józefa, opiekuna Jezusa i Maryi. Z biblijnych przekazów znamy go jako człowieka milczącego. Ale on nie tylko milczał. Nie znamy żadnej modlitwy świętego Józefa, ale wiemy, że był to człowiek wielkiego zaufania do Pana Boga.

Miał pełne prawo opuścić Maryję, kiedy dowiedział się, że za sprawą Ducha Świętego poczęła syna. Ewangelia opowiada o interwencji anioła w tej trudnej dla niego sytuacji. Św. Józef zrozumiał ten język i pozostał wiernym stróżem Świętej Rodziny.

Wiara św. Józefa w Opatrzność Bożą nieraz była wystawiana na próbę, szczególnie podczas narodzin Jezusa w Betlejem.

„Kiedy Maryja porodziła Dziecię – pisze ewangelista Łukasz – owinęła je w pieluszki i położyła w żłobie”. Natchniony tekst nic nie mówi o św. Józefie. Można jednak przypuszczać, że stał się on uprzywilejowanym świadkiem przyścia na świat Syna Bożego.

Jak wielkiej próbie wiary został poddany wtedy św. Józef? W tym wydarzeniu wiara Józefa spotyka się z wiarą Maryi. Jak zobaczyć w małym bezbronny niemowlęciu owiniętym w pieluszki Syna Bożego?! To jest możliwe tylko dzięki spojrzeniu oczami wiary. Po ludzku trudno to sobie wyobrazić.

Ucieczka przed Herodem do Egiptu, powrót do Nazaretu i zwyczajna, codzienna praca przez wiele lat. Czyż to nie mogło zburzyć najgłębszych pokładów wiary prostego Izraelity?

A potem zagubienie się Jezusa podczas pielgrzymki do Jerozolimy. Józef i Maryja wracając do Nazaretu nie zauważyli, że Jezus pozostał w świątyni. Odnaleźli Syna i wrócili do swego

miasta. To kolejna tajemnica, którą musiał zaakceptować Józef w historii zbawienia.

To ostatnia wzmianka o Józefie w Piśmie Świętym. A potem już o nim nie słyszymy. Tradycja podaje, że już nie żył, kiedy Jezus rozpoczął swoją publiczną działalność.

Ewangelści, choć stwierdzają, że Jezus począł się z Ducha Świętego i że w małżeństwie tym zostało zachowane dziewictwo, nazywają Józefa małżonkiem Maryi, a Maryję małżonką Józefa (Redemptoris Custos, 4).

Zarówno na progu Nowego Testamentu, jak i na początku Starego, staje więc para małżonków. Małżeństwo Adama i Ewy stało się źródłem zła, które ogarnęło cały świat. Małżeństwo Józefa i Maryi natomiast stanowi szczyt, z którego świętość rozlewa się na całą ziemię.

Zbawiciel rozpoczął dzieło zbawienia od tej dziewiczej i świętej wspólnoty, w której objawia się Jego wszechmocna wola oczyszczenia i uświęcenia rodziny, tego sanktuarium miłości i kolebki życia (RC, 7).

Szkoła rodzin

Jakże bogata nauka płynie z przykładu Świętej Rodziny dla rodziny współczesnej! Rodzina otrzymuje misję strzeżenia, objawiania i przekazywania miłości, będącej żywym odbiciem i udzieleniem się miłości Bożej ludzkości, a więc miłości Chrystusa Pana wobec Kościoła.

Ojcostwo Józefa wyraziło się konkretnie w tym, że uczynił ze swego życia służbę, złożył je w ofierze tajemnicy Wcielenia. Złożył całkowity dar z siebie, ze swego życia i ze swej pracy.

Przyznając Józefowi ojcowską władzę nad Jezusem, Bóg napełnił go także ojcowską miłością, tą miłością, która ma swoje źródło w Ojcu, „od którego bierze nazwę wszelkie ojcostwo na niebie i na ziemi” (Ef 3,15).

Drodzy ojcowie! Odczytujcie swe powołanie w waszych rodzinach. Słyszemy, że współczesna cywilizacja jest cywilizacją bez ojców. Stała się zimna, bez miłości, bez ciepła. Pojawia się metaliczny odgłos sporów i cisza nieufności.

Trzeba w tych okolicznościach odnaleźć synowski związek z Bogiem Ojcem. Odnaleźć Boga jako Ojca, wejść z Chrystusem w doświadczenie synostwa. To właśnie proponuje chrześcijaństwo.

Abp Damian Zimoń

Z przesłania abp. Damiana Zimonia do pielgrzymów piekarskich. Tytuł, lid, śródtytuły i skróty pochodzą od redakcji.

Drugie spotkanie z cyklu „Rozmowy o języku polskim”

Przychodzi wierny do kościoła...

I co słyszy?
Odpowiedź na to pytanie będzie można poznać już **13 czerwca, kiedy księży i świeccy porozmawiają o języku kazań i homilii.**

Zapraszamy do sali konferencyjnej „Gościa Niedzielnego”!



JOZEF WOJNY

Dobre kazanie może obudzić w wiernych żywe emocje. NA ZDJIĘCIU burza oklasków w kościele św. Dominika na Malcie

To już drugie spotkanie w cyklu, jaki nasza redakcja organizuje wraz z Biurem Senatorskim senator Krystyny Bochenek i Radą Języka Polskiego przy PAN. Tym razem temat dotyczy języka, którym operują kaznodzieje. – Spróbujemy rozszyfrować ten język. Ale chcemy też przyjrzeć się, w jaki sposób zwracają się wierni do swoich duszpasterzy – zapowiada ks. prof. Wiesław Przymca z Rady Języka Polskiego.

Jak przekonuje ks. profesor, który prowadzi przy Papieskiej

Akademii Teologicznej podypłomowe studia homiletyki, każda wypowiedź płynąca z ambony powinna zawierać wewnętrzny dialog. – Kazanie to coś więcej niż mówienie człowieka do człowieka. To dialog, w który wkracza Bóg. Zbyt często o tym zapominamy – mówi ks. Przymca. – Niezwykle ważne jest również to, by znać słuchacza i jego problemy. Dziś często to samo kazanie można by wygłosić na

Filipinach, w Grenlandii i w Polsce – dodaje.

Spotkanie, które adresowane jest zarówno do wiernych, jak i do księży oraz kleryków, poprowadzi wicemarszałek Senatu Krystyna Bochenek wraz z red. naczelnym „Gościa Niedzielnego” ks. Markiem Gancarczykiem. Za stołem prezydiąlnym zasiądą też ks. prof. Jerzy Szymik z Wydziału Teologicznego UŚ oraz dr Aneta Załazińska z UJ, która zajmuje się

komunikacją niewerbalną oraz językiem kazań. Dodatkowym głosem w dyskusji będą wiersze ks. Jana Twardowskiego i Zbigniewa Herberta. Jak zatem powinno brzmieć dobre kazanie? Na koniec spotkania zabrzmiał fragment homilii Jana Pawła II.

Swój udział w spotkaniu, które rozpocznie się o godz. 17, można zgłaszać przez odesłanie na adres redakcji GN kuponu zamieszczonego poniżej. **p**

GOŚĆ NIEDZIELNY

„Gość Niedzielnny”
we współpracy
z Biurem Senatorskim senator
Krystyny Bochenek
i Radą Języka Polskiego przy PAN
zaprasza na drugie spotkanie z cyklu
„Rozmowy o języku polskim”.
Tematem spotkania będzie
język kazań i homilii.

Odbędzie się ono 13 czerwca 2008 o godz. 17.00
w sali konferencyjnej „Gościa Niedzielnego”
(ul. Wita Stwosza 11, Katowice).
Wstęp do dyskusji wygłosi
ks. prof. Wiesław Przymca,
członek Rady Języka Polskiego
i przewodniczący Komisji Języka Religijnego.

ROZMOWY O JĘZYKU POLSKIM

Spotkanie adresowane jest do księży
i wiernych, którzy swój udział będą mogli zgłaszać
przez odesłanie kuponu zamieszczonego poniżej.

Liczba miejsc jest ograniczona, decyduje
kolejność zgłoszeń. Serdecznie zapraszamy.



Kupon zgłoszeniowy

Imię:

Nazwisko:

Adres:

Nr telefonu:

Wyrażam zgodę na przetwarzanie moich danych
osobowych na potrzeby organizacji spotkań
„Rozmowy o języku polskim” (zgodnie z Ustawą
z dnia 29.08.1997 r. o Ochronie Danych Osobowych,
Dz.U. nr 133, poz. 883).

podpis

150 lat Zgromadzenia Sióstr św. Jadwigi

Przed Bogiem nie uciekniesz

Jadwiżanka, siostra Natanaela uciekała przed powołaniem. – Długo je zagłuszałam. Byłam m.in. kierownikiem domu wczasowego. Ale z Panem Bogiem nie było dyskusji i w końcu wszystko inne stało się nieważne.

Do Zgromadzenia Sióstr św. Jadwigi siostra Natanaela wstąpiła, mając 28 lat. Dziś, wraz z 43 zakonnicami, mieszka w domu prowincjalnym w Katowicach Bogucicach, gdzie pomaga dzieciom. Jest wychowawczynią w Specjalnym Ośrodku Wychowawczym. – Pracuję tu już 15 lat – mówi. – Bardzo Kocham dzieci. Największą radością jest dla mnie ich uśmiech,

zadowolenie. Cieszę się, kiedy widzę, jak radzą sobie w życiu. Jest tu z nami Adam, który trafił do Ośrodka w wieku 6 lat. Nie umiał mówić. Dziś zdaje maturę i marzy o studiach. To buduje.

Siostry jadwiżanki dzień rozpoczynają już o godz. 5.00. Po Mszy św. rozchodzą się do swoich prac. Część sióstr pracuje w Ośrodku Wychowawczym. Pod opieką jest tam 160 dzieci, z których najmłodsze ma 3, a najstarsze 18 lat. Do dyspozycji mają m.in. modelarnię, boisko do gry. Mają też zajęcia z logopedą, psychologiem, opiekę lekarską i pielęgniarską.

Zakonnice prowadzą również przedszkole dla 50 dzieci. Siostra Maria w zgromadzeniu jest od 22 lat. Obecnie jest dyrektorem przedszkola. – Mamy dwie grupy: dzieci młodszych i starszaków – mówi. – Prowadzimy m.in. zajęcia z angielskiego, rytmiki, kółka plastyczne, ekologiczne i komputerowe. I oczywiście katechizujemy. Kocham dzieci i cieszę się, że mogę im służyć. Bo przecież być zakonnicą, to służyć ludziom.

Jadwiżanki pracują także jako katechetki, posługują w zakrystii. Codziennie, nie wyłączając sobót i niedziel, przygotowują posiłki dla biednych.

W zakonnej szwalni krząta się siostra Anzelma. Szyje ornaty, habity, obrusy do kaplicy, stroje dla ministrantów. Pochodzi z diecezji drohiczyńskiej. W zgromadzeniu sióstr jadwiżanek jest od 50 lat. – Już jako młoda dziewczyna chciałam być zakonnicą – wspomina. – Ale nie wiedziałam, jak dostać się do klasztoru. W „Gościu Niedzielnym” przeczytałam artykuł o poradni



– Kocham dzieci i cieszę się, że mogę im służyć – przyznaje siostra Maria, dyrektorka przedszkola jadwiżanek

psychologicznej. Napiisałam do niej list, że chciałam zostać zakonnicą. Okazało się, że w poradni pracowała siostra jadwiżanka, która dała mi adres katowickiego

zgrupowania. Nigdy nie żałowałam swojego wyboru. To Bóg mnie wybrał i pokierował życiem. To On mnie trzyma.

Anna Burda-Szostek

Rok jubileuszowy

Zgromadzenie Sióstr św. Jadwigi powstało 14 czerwca 1859 r. we Wrocławiu. Jego założycielem był ks. Józef Spiske. Szczególną wagę przywiązywał do pomocy biednym, niezaradnym życiowo, osieroconym i bezdomnym dzieciom. W Katowicach Bogucicach jadwiżanki służą od 1886 roku. Jadwiżanki pracują nie tylko w Polsce, ale i w Niemczech, Austrii, Danii, Czechach, mają też dwa domy na Białorusi. Jubileuszowy rok zgromadzenia rozpocznie się 14 czerwca 2008 r., a zakończy w 2009 r. centralnymi uroczystościami we Wrocławiu. Rok przygotowań do uroczystości skupiać się będzie wokół głównych rysów charyzmatu ks. Spiskego: ufności w Boże Miłosierdzie, kultu Eucharystii, czci Niepokalanej i miłości oraz wdzięczności ludziom za otrzymane dobro.

Powołane, by służyć



SIOSTRA NAZARIA, MISTRZYNI NOWICJATU

– W zakonie jestem od 29 lat. Zawsze bardzo kochałam dzieci i chciałam coś zrobić dla Pana Boga. Kiedyś wpadł mi w ręce artykuł o jadwiżankach. Przyjechałam do klasztoru i tu znalazłam swoje powołanie, tu służyć Bogu i ludziom. A kiedy pojawiają się trudne chwile, zawsze powierzam je modlitwie. Pan Bóg najlepiej wie, co jest dla nas dobre. Bez modlitwy, bez osobistego spotkania z Bogiem nie da się żyć, służyć innym ludziom, bo przecież „pusty piec nie ogrzeje izby”.



SIOSTRA ANGELIKA, DYREKTOR SPECJALNEGO OŚRODKA WYCHOWAWCZEGO DLA DZIECI

– W zgromadzeniu jestem od 37 lat. Jestem szczęśliwa, że Pan Bóg mnie wybrał. Nigdy nie miałam chwili wątpliwości w powołanie. Od dzieciństwa marzyłam o zakonie. Wtedy nie myślałam jeszcze o konkretnym zgromadzeniu, chciałam tylko służyć Panu Bogu. On skierował mnie do jadwiżanek. Dziś, gdybym drugi raz mogła wybierać swoją drogę życiową, wybrałabym tak samo.

Medycyna geriatryczna

Starość za progiem

Na Śląsku istnieje najlepsza w Polsce baza leczenia geriatrycznego.

Można jeszcze poprawić jej jakość, ale nie wszyscy widzą taką potrzebę.

W regionie mamy osiem ośrodków, które udzielają świadczeń w ramach szpitalnego leczenia geriatrycznego. Znajdują się w Chorzowie, Katowicach, Tychach, Sosnowcu, Częstochowie, Rydułtowach i Tarnowskich Górach. To dużo w stosunku do reszty kraju, ale jednak za mało. Dlatego w 2004 r. powstał projekt, żeby pierwszy w Polsce szpital geriatryczny im. Jana Pawła II w Katowicach przekształcić w Centrum Gerontologiczne.

18 milionów

– Oprócz leczenia i rehabilitacji Centrum zajmowałoby się szkoleniem kadry przygotowującej do pracy ze starszymi nie tylko w innych szpitalach, ale przede wszystkim w poradniach lekarza rodzinnego – mówi Joanna Świerczek, dyr. szpitala. – Tutaj czuwałoby się nad wdrażaniem spójnego systemu opieki geriatrycznej w województwie, tworzyło sieć ośrodków, całościowo zajmujących się pacjentem.

Na rozbudowę szpitala potrzeba około 18 mln z budżetu miasta, dotąd finansującego placówkę. Niestety, władze postanowiły przy pomocy tzw. inwestora zewnętrznego przebudować szpital „z zachowaniem dotychczasowego profilu”, ale bez wpływu na to pracujących tu geriatrów. – Stworzenie Centrum to rzecz marzyli. Nam jest potrzebny pacjent komercyjny, szpital po przebudowie musi przynosić dochody. Teraz wykorzystuje się w nim 70 proc. łóżek – powiedział Jerzy



Jak podają statystyki, nasze społeczeństwo tworzy coraz więcej osób powyżej 60 roku życia

Łączkowski, naczelnik wydziału zdrowia i przekształceń własnościowych miasta Katowice.

– Nigdzie w Europie nie ma prywatnej geriatrii – informuje dr Jarosław Derejczyk, dyrektor ds. leczenia szpitala, a także wojewódzki konsultant w dziedzinie geriatrii. – Na starszym pacjentem nie da się zarabiać, to zawsze działanie non-profit.

Co czwarty starszy

Według definicji WHO, starzenie zaczyna się po 60. roku życia. Do 75. roku mówimy o wczesnej starości, od 75. do 90. o późnej, powyżej 90. o długowieczności.

– Starzenie się ludności nabiera dynamiki nie tylko w Europie Zachodniej, coraz więcej osób powyżej 60. roku życia tworzy nasze

sociedadeństwo – mówi demograf Mariola Rejda z Śląskiego Centrum Zdrowia Publicznego w Katowicach. W województwie śląskim aż 850 tys. spośród 4700 tys. mieszkańców ukończyło 60. rok życia, a więc zaczęło wchodzić w okres starości. To 18 proc. tutejszej populacji. Za 20 lat co czwarty człowiek będzie miał 65 lat. Jeszcze 100 lat temu nie istniała geriatria, czyli dziedzina medycyny zajmująca się chorobami wieku podeszłego. Nie było takiej potrzeby, na początku XX wieku średnia długość życia wynosiła 55 lat. Dziś średnia długość życia mężczyzny wynosi 70 lat, a kobiety 79. – Jesteśmy społeczeństwem w okresie późnej starości demograficznej – mówi dr Jan Szewieczek, ordynator geriatrii w Górnośląskim Centrum

Medycznym. Medycyna wydłużyła życie o ponad 25 lat. Tylko jaka jest jego jakość? Czy istnieje zaplecze lekarskie, szpitalne, rehabilitacyjne, socjalne, zapewniające komfort życia starszym?

Leczyć i uczyć

„Starość to nie problem, ale wyzwanie” – mówili lekarze, pracownicy wydziału polityki społecznej, demografowie, przedstawiciele NFZ i samorządowcy podczas konferencji „Kondycja opieki geriatrycznej w województwie śląskim”. Pod koniec następnego dekady 50 proc. zgłaszających się do lekarza to będą osoby, które ukończyły 65 lat. – Pacjent geriatryczny po 75. roku życia cierpi na więcej niż trzy choroby przewlekłe, w tym jedną nasiloną – informuje dr Derejczyk. – Lekarze rodzinni nie są przygotowani do leczenia tylu schorzeń naraz z powodu braku geriatrii na studiach.

– W organizmie starszego człowieka występuje szereg zmian dotykających różnych układów – podkreśla dr Szewieczek. – Choroby i cierpienie prowadzą nieraz do utraty niezależności seniora – dodaje. Ale też objawy chorób, np. zapalenia płuc po 90. roku życia nie są tak charakterystyczne jak u osób młodszych i mogą zostać przez badającego zlekceważone, doprowadzając do śmierci pacjenta. Dlatego geriatrzy leczą zespołowo, zabezpieczając chorego z wielu stron. W placówce geriatrycznej współpracują ze sobą lekarze, rehabilitanci, psychologowie, a także pracownicy socjalni.

– W naszym szpitalu nie tylko leczymy osoby starsze, ale też np. uczymy je, jak wstawać po upadku i radzić sobie w trudnych sytuacjach – mówi dr Derejczyk. Nastawienie na ochronę i pomaganie starszym wymaga zmiany sposobu myślenia nie tylko polityków, których jeszcze nie dotknął problem powszechnego starzenia się społeczeństwa. Trzeba inaczej gospodarować finansami. Rocznie

Jo, Ślązok



felieton

MAREK SZOLTYSEK

szoltysek@szoltysek.com.pl

Kulanie felgi

na refundację leków dla osób starszych wydaje się ok. 7 mld złotych. A często te leki, zalecane przez niewyspecjalizowanych lekarzy, wchodzą w szkodliwe interakcje i prowadzą do śmierci pacjenta. Lepiej tę sumę zainwestować w kształcenie kadr medycznych, które opiekują się seniorami. Chodzi o to, żeby pacjent w domu, przy ich wsparciu, mógł godnie dożyć późnej starości.

Barbara Gruszka-Zych

Moralny niepokój



DR JAROSŁAW DEREJCZYK,
WOJEWÓDZKI
KONSULTANT
W DZIEDZINIE
GERIATRII:

– Zdarza się, że od lekarzy z oddziałów wewnętrznych, gdzie leczą się seniorzy, słyszę stwierdzenia, że „blokują łożka”, „są nieuleczalni”, „alzhaimeryzują się” i nie ma co z nimi zrobić. Takie słowa budzą mój niepokój moralny. Rozwój geriatryi staje się koniecznością nie tylko z powodów społecznych, ale i etycznych.



RYSZARD MAJER,
DYREKTOR
ŚLĄSKIEGO
CENTRUM ZDROWIA
PUBLICZNEGO:

– Nie wszystko w polityce zdrowotnej można przełożyć na środki finansowe. Jako radny sejmiku wojewódzkiego muszę stwierdzić, że szpital geriatryczny Jana Pawła II przez tragiczną pomyłkę stał się jednostką finansowaną tylko przez miasto. Powinniśmy połączyć siły wojewódzkie i miejskie i sfinansować budowę Centrum Gerontologicznego.

Zabawki, zwane po Śląsku *graczkami* lub *bawidełkami*, towarzyszyły ludziom, a właściwie dzieciom, od zawsze. Wykopaliska archeologiczne potwierdzają tę prawidłowość w stosunku do najstarszych znanych nam kultur, Mezopotamii, Chin, Egiptu. Natomiast w starożytnej Grecji czy Rzymie produkcja zabawek była już ugruntowanym segmentem wytwórczości rzemieślniczej. Informacji o zabawkach nie brakuje też z czasów biblijnych, czy może bardziej z literatury pierwszych chrześcijan. Między innymi z II wieku po Chrystusie zachowało się dzieło literackie z gatunku ewangelii apokryficznych, zwane „Dzieciństwem Pana” albo „Ewangelią dzieciństwa”. W księdze tej, przypisywanej św. Tomaszowi Apostołowi, czytamy, że mały Jezus w Nazarecie bawił się, lepiąc małe gliniane ptaszki.

Badacze i zbieracze zabawek, co dzisiaj bardzo modnym i kosztownym hobby, przekonują, że każda kultura charakteryzuje się swoimi zabawami i zabawkami. A z pewnością w kulturze śląskiej godna wspomnienia jest *klipa*. – Do grania w nią potrzebny jest zwykły metrowy kij oraz drugi, krótszy, około 15-centymetrowy kijek, zaostrzony na końcach. Ten krótszy, podobnie jak cała gra, też nazywał się *klipą*. Głównym elementem gry w *klipę* było możliwie najdalsze wybicie kijem klipy, za co przyznawano odpowiednią ilość punktów. Zwycięzca zostawał asem a ostatni – *klipą*. Popularne też było *kulanie felgi*. – Do tej gry była potrzebna felga z rowerowego koła albo zwykła metalowa obręcz. Zabawa



Śląskie mistrzostwa w kulaniu felgi byłyby pożyteczne dla młodzieży i całej naszej regionalnej kultury

polegała na umiejętności przekulania, czyli przetoczenia tej felgi w możliwie krótkim czasie. Felga była wprawiana w ruch zwykłym kijem albo odpowiednio wygiętym drutem. Były jeszcze na Śląsku popularne takie *graczki* jak: *skokanie w gumę* albo *grziba*, szycie szmacianych lalek, zwanych *bachroczkami*, szycie szmacianych i skórzanych piłek, zwanych *szmaciakami* i *skórzokami*, wyplatanie koszyczków i pierścionków z trawy, robienie myszy albo żaby z płóciennych chusteczek do nosa albo robienie *pupynsztuby*, czyli domku dla lalek, ze starych kartonowych pudełek po margarynie.

Niestety jednak, świat zabawek bardzo się globalizuje. Znaczy to, że z poszczególnych regionów Europy czy świata giną dawne

charakterystyczne zabawki, bo są wypierane przez tanie zabawki wymyślone i produkowane w Ameryce i Chinach. Często *graczki* te są tandetne i głupie, a czasami wprost makabryczne. Są też nierzadko zrobione z zimnych plastików i blach. Ale ich najgorszą wadą jest to, że nie uczą dzieci myślenia i realizowania wymyślonych przez siebie pomysłów. Przecież zrobienie *szlojdra* czy *bala szmacioka* wymagało o wiele więcej umiejętności i wytrwałości w działaniu niż wymarudzenie u babci czy mamy, żeby kupić plastikowy pistolecik albo lalkę anorektyczkę. Również komputerowa gra nigdy nie rozwinię tak charakteru młodego człowieka jak przebleczynie się za Indianerów i skokanie po *rantach* albo *beszongach*.

Laureaci regionalnego konkursu

Sami swoi

Zwycięskie prace rodzin z Wodzisławia Śl. i Rybnika wyróżniły się na tle ponad dwustu innych, które nadesłano na konkurs „Moja wyjątkowa rodzina”.

Każda rodzina jest wyjątkowa, bo przecież każda ma swój klimat, swoje niepowtarzalne chwile – przekonuje wodzisławianka Leokadia Pluta, autorka kolekcji 27 rodzinnych albumów. Oprócz tej pracy konkursowi jurorzy dostrzegli również drzewo genealogiczne rodziny Blazel z Rybnika. Czworo przedstawicieli obu rodzin pojedzie w nagrodę do Brukseli.

Tomy pamięci

Wszyscy, którzy widzieli kolekcję Leokadii i Andrzeja Plutów z Wodzisławia Śl., są zdumieni.

„To nie są klasery fotograficzne, to kroniki” – stwierdzają. Pani Leokadia przytakuje. Wylicza pamiątki, które wklejała latami: laurka, widokówka, serwetka z restauracji, wycinek z gazety, zasuszony kwiatek, a nawet paznokcie czy włos. Na konkurs powędrowało 27 takich albumów, dokumentujących życie rodzinne małżeństwa Plutów. To jednak tylko część zbioru liczącego w sumie 85 tomów, które zawierają również zdjęcia sprzed ślubu. Niemala jest też galeria fotografii Joanny, Piotra i Katarzyny. Dzieci kontynuują pasję rodziców.

– Chociaż w tych naszych kronikach znajdują się również smutki i troski, wszystko to przecież jest dobre. Gdy jest ciężko, trzeba spojrzeć do albumu, przekonać się, że znów wszystko się ułoży – zapewnia pani Leokadia.

W tak gigantycznym zbiorze zdjęć trudno wybrać to jedno szczególnie. Są tu pamiątki po spotkaniu rodziny z Janem Pawłem II, po wizycie w domu Plutów arcybiskupa Ignacego Jeża, po licznych



Podczas tegorocznych świąt wielkanocnych chrzest przyjął najmłodszy członek wodzisławskiej rodziny, Tomek.

NA ZDJĘCIU Leokadia i Andrzej Plutowie, OD LEWEJ z synem Piotrem, córką Katarzyną oraz córką Joanną z mężem Arkadiuszem

rodzinnych uroczystościach. Jak przyznają autorzy konkursowej pracy, ważne są dla nich również te codzienne, czasem śmieszne zdarzenia. – Na przykład na jednej z fotografii starsza siostra Asia pokazuje młodszej, jak zapinać biustonosz – uśmiecha się mama.

Osobny album, który nie trafił na konkurs, nosi nazwę „Biskup Wilhelm Pluta”. Ten kandydat na ołtarze był spokrewniony z wodzisławską rodziną. Są tu fragmenty gazet, plakaty, zdjęcia z dnia rozpoczęcia procesu beatyfikacyjnego „wujka”. Do Wyższego Seminarium Duchownego w Paradyżu w diecezji zielonogórsko-gorzowskiej wyjechał Piotr, jeden z trójki rodzeństwa. – Gdy został klerikiem, żartowaliśmy, że teraz to ród Plutów wyginie, bo jest ostatni z tego rodu – śmieje się nagrodzona rodzina.

Każdy ma własny liść

Swymi korzeniami sięga XIX wieku i rozgałęzia się na kilka pokoleń. Drzewo genealogiczne rodziny Blazel z Rybnika powstało dzięki szesnastoletniej Paulinie, która chciała w ten sposób zrobić prezent swoim bliskim. – Najstarsi w rodzinie

opowiadali, ja notowałam. Tak powstała w niecały tydzień ta praca. Imiona, nazwiska, zawody. Gdy znałam, podawałam daty – wspomina autorka. – Później każdy szukał swojego liścia na tym drzewie. Oczywiście wszyscy znaleźli.

Co wyróżnia rodzinę Blazel? – 24! – rzuca Paulina. – Tylko tyle mieszka w Polsce osób o takim nazwisku – zapewnia. Opowiada jeszcze o wspólnych zamiłowaniach do żeglarstwa. Pasję do pływania zapoczątkowali rodzice, a w ich ślady poszły dzieci.

Drzewo trafiło – podobnie jak inne nagrodzone w konkursie prace – na wystawę do Muzeum Górnośląskiego w Bytomiu. Szesnastoletka nie poprzestała jednak na jego obecnym kształcie. Dzięki pomocy dalekiego krewnego, dłużej zajmującego się genealogią, Paulina dotarła już w rodzinnych dziejach prawie do XVII wieku. Prace stanęły, gdyż w jednej z parafii zabrakło odpowiednich dokumentów. – Utrzymujemy ścisły kontakt z całą, dosyć liczną rodziną. W tym roku wybieram się na śluby dwóch kuzynek, więc będzie jeszcze większa – mówi rybniczanka.

Piotr Sacha



Paulina Blazel (w ŚRODKU) stworzyła drzewo genealogiczne swojej rodziny, którego korzenie sięgają XIX w. NA ZDJĘCIU z rodzicami Joanną i Bogdanem oraz braćmi Dawidem i Michałem

Polityka rodzinna na Śląsku

Karty rozdane

„Należy uznać i szanować pracę matki w domu, zgodnie z wartością, jaką przynosi ona rodzinie i społeczeństwu” – to fragment artykułu 10 „Karty Praw Rodziny”. W trakcie specjalnych sesji radni śląskich miast przypomnieli sobie treść tego, zapomnianego trochę, dokumentu.

Podczas trwającego do 1 czerwca Metropolitalnego Święta Rodziny mieszkańcy śląskich miast wyszli ze swoich domów, by wraz z bliskimi wziąć udział w rodzinnym śpiewaniu, czytaniu oraz wielu innych spotkaniach. Nie zabrakło również wykładów, w tym skierowanych do radnych, które przybliżyły im problematykę rodziny.

Czytali nuty i litery

W Wodzisławiu Śląskim spotkały się muzykujące rodziny związane z Państwową Szkołą Muzyczną im. Wojciecha Kilara. – Tradycje rodzinnego muzykowania na całym Śląsku mają bardzo głębokie korzenie. Nasz przykład pokazuje, że mogą rozwijać się nie tylko w domach, ale również na zawodowym gruncie – mówi Jolanta Kulej, nauczycielka fortepianu. Uczennice Eliza i Paulina Kulej, które wykonały z nią kilka utworów, należą do trzeciego już pokolenia związanego z wodzisławską szkołą.

W kilku bibliotekach z kolei spotykały się rodziny, aby wspólnie poczytać. Dział Integracyjno-Biblioterapeutyczny Biblioteki Śląskiej, jak co tydzień, odwiedzili niepełnosprawni podopieczni dwóch katowickich ośrodków.



PIOTR SACHA

W Wodzisławiu po zakończeniu sesji rady miasta odbył się koncert muzykujących rodzin. OD LEWEJ: Eliza, Paulina i Jolanta Kulej z Państwowej Szkoły Muzycznej im. Wojciecha Kilara

Tym razem na spotkanie z książką zaprosili swoich domowników. Wizycie tej towarzyszyło otwarcie wystawy „Wokół rodziny”, prezentującej przedwojenne zdjęcia śląskich rodzin, stare pamiątki, elementy tradycyjnych strojów oraz wydawnictwa poświęcone rodzinie.

(Nie)znane prawa

W miastach śląskiej metropolii 19 maja odbyły się specjalne sesje rad miejskich poświęcone tej tematyce. Radni m.in. przypomnieli sobie treść Karty Praw Rodziny, która powstała na życzenie Synodu Biskupów, jaki odbywał się w Rzymie w 1980 r. Ojciec Święty Jan Paweł II w adhortacji apostolskiej „Familiaris consortio” zobowiązał Stolicę Piotrową do opracowania takiego dokumentu, by mógł posłużyć zainteresowanym środowiskom i władzom.

Na rybnickiej sesji rady miasta Kartę omówił ks. Ryszard Skowronek. – Karta Praw Rodziny wciąż jest dokumentem mniej znanym szerszemu gronu. Warto przypomnieć, że Kościół ma tu konkretną propozycję – stwierdza duszpasterz. – Omawiając dokument, zwracam uwagę na te prawa, które są w kręgu kompetencji władz samorządowych. Przede wszystkim chodzi o prawo do wychowania i opieki społecznej – dodaje.

Jaka diagnoza?

Podczas specjalnej sesji w Wodzisławiu Śląskim powołano Radę ds. Rodziny liczącą dwunastu przedstawicieli, w tym dwóch księży. – Rada wzmocni działania, które już mają miejsce, a także wskaże nowe kierunki. Trzeba bowiem zdiagnozować, z czym mamy problem i przygotować odpowiednie programy społeczne – zapewnia prezydent Wodzisławia Śl. Mieczysław Kieca. Emigracja zarobkowa, brak dialogu w rodzinach,

problemy edukacyjne, bariery w budowaniu wielopokoleniowych wspólnot – prezydent wylicza współczesne problemy, z którymi trzeba się zmierzyć. – Działania miasta idą w tym kierunku, by pomyśleć również globalnie o problemie wspólnoty. W planach jest m.in. cykl konferencji, spotkań, wykładów, by naświetlić, że bez rodziny nie ma ani samorządu, ani Wodzisławia – dodaje Mieczysław Kieca.

Również w Rudzie Śląskiej prelegenci poruszali problematykę rodziny. – Ten dzień przede wszystkim przypomniął wartość, jaką jest rodzina. I to jest dla nas najcenniejsze. Radni podjęli uchwałę, w której zapisano, że zrobią wszystko, aby Kartę Praw Rodziny upowszechnić. Będzie ona przekazana naszym lokalnym mediom – mówi Adam Nowak, rzecznik prasowy urzędu miejskiego w Rudzie Śląskiej.

Na sesji przypomniano też dotychczasowe sukcesy dotyczące polityki rodzinnej. 123 rodziny w Rudzie Śl. podpisały kontrakt z trenerkami uczącymi je samodzielności. W ciągu ostatnich trzech lat 400 rodzin z tego miasta uwolniło się spod parasola ochronnego opieki społecznej. **ps**

■ R E K L A M A ■

MED CENTRUM
PRYWATNA KLINIKA STOMATOLOGICZNA

protezy
elastyczne
z zębami Integral

stomatologia
estetyczna

leczenie
i usuwanie
zębów w narkozie

Katowice – tel.: (032) 352 56 50
Bytom – tel.: (032) 282 80 80
Bielsko-Biała – tel.: (033) 822 73 53
e-mail: pocza@medcentrum.pl
www.medcentrum.pl

CERTYFIKAT
ISO 9001:2000

TUV
CERT

EN ISO 9001

IX Powiatowe Igrzyska Osób Niepełnosprawnych

Zawodnicy byli szczęśliwi

– To zbyt wielka impreza, by zważać na aurę – powiedział starosta bieruńsko-lędziński Piotr Czarnynoga. 21 maja na stadionie MKS „Lędziny” odbyły się **Powiatowe Igrzyska osób Niepełnosprawnych.**

Rozpoczęło się od przemarszu na stadion przy dźwiękach orkiestry KWK „Ziemowit”.

– Jestem na igrzyskach co roku, bo tym ludziom coś się od nas należy – uważa Józef Jochemczyk, grający w orkiestrze górnik. – Mam 77 lat. Młodzieży chcę przekazać tradycję, żeby nauczyła się nią żyć i pokochała ją.

Od czasu do czasu padało. Drobną deszczyczką nie zniechęcił jednak uczniów szkół powiatu, ani zawodników. Uczniowie walczyli bowiem o tytuł najlepiej dopingującej szkoły i o nagrodę główną, wartą 10 tys. złotych. Zawodnicy zaś, osoby niepełnosprawne, byli



Najwięcej chętnych zgłosiło się do biegu na 100 metrów

szczęśliwi, rywalizując przy takim doping. Jedną z biegaczek na 100 metrów zatrzymała się nawet w pół drogi, żeby pozdrowić publiczność. Dopiero jej opiekunki wskazały kierunek dalszego biegu.

– Każda niepełnosprawna osoba jest pełnoprawnym członkiem społeczności powiatowej. Mniej oczywiste jest, że środki, które są potrzebne, żeby zapewnić niepełnosprawnym normalne warunki do funkcjonowania, muszą być odpowiednio duże – mówi

starosta bieruńsko-lędziński Piotr Czarnynoga. – Jestem starostą dziesiąty rok. Igrzyska te były dla mnie jednym z pierwszych zadań Komisji Społecznej. To IX igrzyska w dziesięcioletniej historii powiatu. Przygotowujemy się do tej imprezy dwa, trzy miesiące, podobnie jak osoby niepełnosprawne – uczestnicy. Ale to tylko część naszej pracy na rzecz osób niepełnosprawnych. W naszym powiecie działają warsztaty terapii zajęciowej, Ośrodek Rehabilitacyjno-

-Edukacyjno-Wychowawczy, Dom Pomocy Społecznej – wymienia starosta.

Jak poinformował główny sędzia zawodów Grzegorz Kołodziejczyk, konkurencje zaplanowano tak, by uwzględniły stopień niepełnosprawności poszczególnych zawodników. Z powodu deszczu nie odbył się wyścig na wózkach. Były biegi, pchnięcie kulą, rzuty piłkami. Dla najmniej sprawnych przygotowano również trening aktywności motorycznej.

– Pierwsze igrzyska zostały zorganizowane z myślą o integracji osób niepełnosprawnych z pełnosprawnymi. Było wtedy bardzo mało uczestników – wspomina Lidia Żurek, dyrektorka powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie w Lędzinach. – W tym roku bierze udział 26 drużyn, 437 uczestników. Są to uczestnicy związani z Caritas Archidiecezji Katowickiej oraz szkoły z oddziałami integracyjnymi z naszego powiatu bieruńsko-lędzińskiego w Mysłowic, Katowic, Mikołowa i Tychów. Oprócz osób niepełnosprawnych i ich opiekunów, są uczniowie szkół z naszego powiatu, w roli kibiców.

Mirosław Rzepka

Konkurs pod patronatem GN

Moda na swojskość

Uczniowie śląskich szkół dowodzili, że ich najbliższa okolica to miejsce, które warto poznać. Ci najbardziej przekonujący **w nagrodę pojadą na trzy dni do Brukseli.**

W czasach globalizacji, kiedy coraz więcej rzeczy dzieje się według jednej mody i tego samego standardu, w cenie jest także różnorodność. Pielęgnowaniu swojskości oraz dumy, że „jestem stąd”, służyć miał konkurs pod tytułem „Moja okolica – miejsce,

które warto poznać”, zorganizowany przez prof. Wojciecha Roszkowskiego, reprezentującego Górny Śląsk w europarlamencie w Brukseli. Skierowany był do młodzieży z terenu województwa śląskiego, a patronat nad nim objęła nasza redakcja. Należało

pod patronatem „Gościa”

przedstawić pomysł wypromowania swojej okolicy. Wśród uczestników konkursu przeważali gimnazjaliści i licealiści. Wyróżnione zostały prace uczniów gimnazjów w Orzeszu i Rydułtowach oraz film reklamowy licealistki z Bytomia. Nagrodzono także siedem pozostałych prezentacji, a ich autorzy pojadą na początku czerwca na trzydniową wycieczkę do Brukseli.

Młodzież okazała się nie tylko pomysłodawcą w sposobach prezentowania walorów Bytomia, Jastrzębia Zdroju, Rudy Śląskiej, Orzesza, Gliwic czy Rydułtów, ale także wykazała się sporymi umiejętnościami w przygotowaniu prezentacji multimedialnych, łącząc w nich różne style, konwencje i techniki. Co najważniejsze jednak, konkurs skłonił młodych ludzi, aby rozjeżdżali się dookoła siebie i zobaczyli we własnej okolicy rzeczy, którymi można się wszędzie pochwalić. Także w Brukseli. **AG**

Ta sama treść, różna forma

Region

Metropolia coraz bliżej

**Wierni pytają,
pasterz odpowiada**



**Co można
powiedzieć
o Mszy świętej
sprawowanej
w nadzwyczajnym
rycie rzymskim?**

Po święceniach kapłańskich, które przyjąłem 51 lat temu, sprawowałem Liturgię eucharystyczną w języku łacińskim. Był to tzw. ryt trydencki, nazywany w taki sposób od jednego z soborów. Owocem Soboru Watykańskiego II jest jednak odnowiona liturgia. Sprawujemy dziś Eucharystię w językach ojczystych, co ułatwia nie tylko zrozumienie tekstów, ale przede wszystkim pogłębienie świadomości teologicznego znaczenia tego sakramentu. Msza św. odprawiana twarzą do ludu ma swoją głęboką symbolikę. Ukazuje ona poszerzoną wizję Kościoła,

który jest Ludem Bożym. Po soborze widać też wyraźniej, że osoby świeckie przez chrzest cieszą się godnością kapłaństwa powszechnego. Dawniej akcentowany był nieco inny aspekt: kapłan był w centrum, prowadził ludzi do Boga. Dziś w centrum odnowionej liturgii jest ołtarz wraz z Ciałem i Krwią Chrystusa, wokół którego jednoczy się cały Lud Boży.

Jednakże pewna liczba wiernych przywiązała się do poprzednich form liturgicznych, dlatego już Jan Paweł II w 1988 roku udzielił zgody na korzystanie z Mszału Rzymskiego, wydane go przez bł. Jana XXIII w 1962 r. Wezwał też do korzystania z tej możliwości na rzecz wiernych, którzy o to proszą. Wspomina o tym Benedykt XVI w dokumencie „Summorum pontificum” z ubiegłego roku. Biskupi polscy, odnosząc się do tego listu, sformułowali praktyczne wskazania, jakimi należy się kierować, czyniąc zadość prośbie wiernych o sprawowanie Liturgii w rycie trydenckim. Zgodnie z tymi wskazaniem, zgoda na taką celebrę musi być reakcją na oddolną prośbę grupy wiernych, którzy wyrażają takie pragnienie. Jeśli w skład takiej grupy wchodzi wierni wywodzący się z różnych parafii, potrzebna jest wówczas zgoda biskupa ordynariusza.

W warunkach zwykłego duszpasterstwa nie ma potrzeby wracać do dawnego rytu, choć liturgie posoborową można oczywiście sprawować po łacinie. Szczególnie jeśli towarzyszą jej śpiewy gregoriańskie, a wierni i duszpasterze są do tego odpowiednio przygotowani. Nie ma bowiem sensu uciekać się do języka łacińskiego bez wcześniejszego poznania jego słownictwa i gramatyki. Ten wysiłek jednak byłoby lepiej spożytkować w ubogaceniu liturgii posoborowej.

NOTOWAŁ **MŁ**

Ustawa aglomeracyjna na ukończeniu. Wprawdzie Śląsk potraktowany jest w niej na równi z innymi makroregionami kraju, ale i tak najważniejsze będzie zależało od nas.

Śląska Wyższa Szkoła Zarządzania im. gen. Jerzego Ziętka wraz z Zakładem Doskonalenia Zawodowego w Katowicach zorganizowały drugą już debatę poświęconą funkcjonowaniu śląskich gmin w aglomeracji. Pod hasłem „Agglomeracja Śląska – uwarunkowania i instytucjonalne zadania” debatowali wódcy regionu i znawcy problemu. Do grona panelistów zaproszono wojewodę śląskiego Zygmunta Łukaszczyka, eurodeputowanego dr. Jana Olbrychta, prezydenta Katowic, przewodniczącego Górnośląskiego Związku Metropolitalnego Piotra Uszoka oraz jednego z twórców śląskiego projektu ustawy aglomeracyjnej prof. Ernesta Knosala.

Dyskusję rozpoczął przewodniczący GZM Piotr Uszok, który pokrótce przypomniał, jakie są najważniejsze zadania związku, zaliczając do nich m.in. koordynację transportu publicznego, gospodarkę odpadami w kontekście termicznej utylizacji odpadów, przygotowania do wdrożenia Śląskiej Karty Usług Publicznych i prace nad wspólną strategią dla Górnośląskiego Związku Metropolitalnego.

Wojewoda śląski Zygmunt Łukaszczyk poinformował uczestników debaty o tym, że prawdopodobnie jeszcze w tym miesiącu zostaną przedstawione pierwsze

rządowe ustalenia związane z projektem ustawy metropolitalnej. Jednocześnie przypomniał, że w tej chwili funkcjonuje kilka projektów mówiących o obszarach metropolitalnych. Zatem projekt, który przedstawi rząd, będzie unifikacją tych istniejących. Wojewoda zadał publicznie pytanie, czym ma być aglomeracja śląska, jakie ma wykonywać zadania, skąd brać środki na realizację tych zadań? Podkreślił, że jest wola polityczna, by reformować państwo oraz by te kwestie znalazły rozwiązanie.

Czy aglomeracje zdyktują rozwój kraju, czy rozwiązaniem problemu związane z planowaniem przestrzennym, gospodarką komunalną, ochroną środowiska? To pytania, które najczęściej zadawali sobie uczestnicy debaty. Zdaniem europosła Jana Olbrychta, należy szukać takiej formuły prawnej, która usprawni zarządzanie dużym podmiotem, jakim byłaby aglomeracja śląska. Dyrektor Wojewódzkiego Urzędu Pracy Przemysław Koperski wskazał na potrzebę wspólnej polityki związanej z rynkiem pracy, sugerując, że zagadnienie takie musiałyby znaleźć się wśród wielu innych rozwiązywanych przez potencjalne władze aglomeracji.

Uczestnicy w dyskusji studenci chcieli wiedzieć, jakie konsekwencje będzie miało powołanie aglomeracji dla statystycznego mieszkańca województwa. Interesowały ich kwestie związane z wymianą dokumentów czy wspólnym biletem komunikacyjnym.

NS



O przyszłości aglomeracji rozmawiali (OD LEWEJ): Jan Olbrycht, prof. Ernest Knosala, Zygmunt Łukaszczyk, Piotr Uszok i Jacek Kwiatkowski

Piekarskie sympozjum przed pielgrzymką

Frank Sinatra nie ma racji

W jednej ze swych piosenek Frank Sinatra zaśpiewał: zrobiłem to po swojemu. Jak przekonuje George Weigel, chodzi o to, by go nie naśladować. – **Lepiej robić wszystko po Bożemu** – przekonuje.



George Weigel (w środku) po wygłoszeniu referatu odpowiada na pytania uczestników sympozjum

W Piekarach Śląskich 24 maja, tuż przed pielgrzymką, zebrał się samorządowcy, ludzie nauki i duszpasterze. Jak to się dzieje od 17 lat, przez refleksję chcieli się lepiej przygotować do niedzielnej uroczystości.

Dziwne obyczaje

Znany dziennikarz i publicysta George Weigel był gościem specjalnym podczas sympozjum poprzedzającego doroczną pielgrzymkę mężczyzn i młodzieńców do Piekar Śląskich. Autor bestsellerowej biografii Jana Pawła II „Świadek nadziei” mówił o kondycji rodziny we współczesnych społeczeństwach oraz o roli

Polski w promowaniu jej chrześcijańskiego modelu.

Według niego, musi dziwić, że przy takiej ilości poważnych problemów do rozwiązania, rządy państw europejskich i amerykańskich debatują nad znaczeniem słowa „małżeństwo” oraz charakterem rodziny. Jednak dokładnie taka jest sytuacja, w jakiej się znajdujemy.

Tegoroczne sympozjum odbywało się pod hasłem: „Bądźmy świadkami Chrystusa w rodzinie!”. George Weigel w swoim wykładzie dużo uwagi poświęcił nowym problemom, m.in. próbom

przedefiniowania rodziny. – Nawet Jan Paweł II nie przewidział, że Europa, Ameryka oraz inne części świata w pierwszej dekadzie XXI wieku uwikłają się w chwilami gorzką debatę nad samymi definicjami „małżeństwa” i „rodziny” – mówił amerykański publicysta.

Najbardziej jaskrawym przykładem takiej redefinicji jest, zdaniem Weigla, m.in. legalizacja związków homoseksualnych, co jest ciosem wymierzonym nie tylko w rodzinę, ale przede wszystkim w podstawy zdrowego społeczeństwa i demokracji. – Ta ostatnia – jak podkreślał – w szczególny sposób strzeżona jest przez rodzinę, która powinna być traktowana jak szkoła demokracji.

– Polska ma ważną, a być może nawet decydującą rolę do odegrania w nowej ewangelizacji Europy oraz umacnianiu prawdziwej demokracji – uważa publicysta. – Zaś w Janie Pawle II posiada zarówno potężnego orędownika, jak i przykład na to, w jaki sposób prowadzić dyskusję, aby osoby, którym nie został dany dar wiary oraz osoby, które ten dar odrzuciły, usłyszały, a być może nawet przyjęły, prawdę o małżeństwie i rodzinie – zakończył.

W poszukiwaniu wzorca

Druga część sympozjum poświęcona była osobie bp. Herberta Bednorza, którego 100. rocznica urodzin przypada w tym roku. Prelegentami tej części obrad był dr Andrzej Grajewski, były

przewodniczący Kolegium IPN, oraz ks. Jan Drob, ekonom Episkopatu Polski, były kapelan bp. Bednorza. Andrzej Grajewski mówił na temat relacji katowickiego ordynariusza z ówczesnymi władzami, a ks. Drob o specyfice jego duszpasterskich koncepcji.

Ciekawe też były rozmowy w kuluarach. – Bp Herbert Bednorz był człowiekiem nie tylko ciężkiej pracy, ale i głębokiej modlitwy – opowiadał ks. Alfred Wolka, były kapelan biskupa robotników. – Każdego ranka słyszałem śpiew *Veni Creator* dochodzący z sypialni ordynariusza. „W domu biskupa potrzebna jest pomoc Ducha Świętego” – miał tłumaczyć.

Ks. Jan Drob tak relacjonuje jedno z najtrudniejszych chwil bp. Bednorza, tuż po jego aresztowaniu przez władze komunistyczne: „Bałem się. Żeby dodać sobie odwagi, oprócz modlitwy, chodziłem po celi i śpiewałem głośno: *Choc burza huczy w koło nas...* Kiedy przyniesiono mi posiłek na tacy, nie tknąłem go i głośno żądałem jedzenia ze wspólnego kotła. Tak było przez kilka posiłków. Podejrzewałem, że do jedzenia dodano różne środki odurzające i stanie się ze mną podobnie jak z biskupem Kaczmakiem, który na sfingowanym procesie przyznawał się do wszystkiego, czego żądało UB. Kiedy moje prośby nie odnosiły skutku, zacząłem tłuc pięściami po drzwiach celi i głośno wołać: »Tu Herbert Bednorz, biskup katowicki. Żądam jedzenia ze wspólnego kotła«. Dopiero taka moja reakcja spowodowała, że otrzymałem jedzenie jak inni więźniowie. Wymieniając głośno moje nazwisko chciałem, aby informacja o miejscu mojego aresztowania mogła wyjść na zewnątrz”.

Uczestnicy sympozjum byli zgodni, że „na zewnątrz”, to znaczy do opinii publicznej powinna dotrzeć nie tylko informacja o zmaganiach biskupa z totalitaryzmem, ale i pozostałe aspekty jego posługi. Zaś spośród nich – opinia znawców jest w tym miejscu zgodna – najdonioślejsze było duszpasterstwo śląskiego ordynariusza.

Ks. Mł

■ R E K L A M A ■

Marek Lasota

Donos na WOJTYŁĘ

radio eM 107.6 fm

czyta Krystyna Czubówna

od 2 czerwca w Radiu eM 107,6 FM

ODPOWIEDZIALNOŚĆ
9.40, 17.15, 23.59
DO PIĄTKI